

Jerzy Poradecki

Uwagi wokół wiersza "W ostatni dzień..." Juliusza Słowackiego

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 58, 101-108

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Poradecki

UWAGI WOKÓŁ WIERSZA „W OSTATNI DZIEŃ...”
JULIUSZA SŁOWACKIEGO

W ostatni dzień – w ostatni dzień
Wyście, podróżne tu ptaki,
Spotkały suchy dębu pień,
Co od piorunów miał znaki.

Lecz gdy go śpiew poruszył wasz,
Gdy głos doleciał z ojczyzny,
[Łysknęła] nagle człeczka twarz
Spod kory – ze spalenizny.

Spod liści błysnął złoty łuk
I ręka – i kawał korony.
W dębie słowiański mieszkał Bóg
I wam się pokazał zjawiony...¹

1

Działo się to w końcu lutego 1848 roku. W Paryżu wybuchła rewolucja. Po trzech dniach walk obalona została monarchia, a władzę objął republikański Rząd Tymczasowy. Juliusz Słowacki „wyszedł ze swego osamotnienia i szczerze przyłączył się do ogólnego ruchu” – jak zanotował w *Pamiętnikach* Szczęsny Zygmunt Feliński². Między 22 a 24 lutego odbyło się w mieszkaniu Słowackiego spotkanie, które nabrało cech spotkania politycznego.

¹ Fragmety utworów Słowackiego cyt. za: *Dzieła wszystkie*, pod red. J. Kleinera i W. Floryana, t. 1-XVII, Wrocław 1952-1975 (dalej z podaniem tomu i strony); tu: XII/1, 259.

² Większość danych historycznych, o jakich piszę, znaleźć można w *Kalendarzu życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz przy współpracy S. Makowskiego i Z. Sudolskiego, Wrocław 1960.

27 lutego uchwalono powołanie komitetu współdziałania emigracyjnych stronnictw politycznych. Słowacki natychmiast zareagował na bieżące wydarzenia. Najpierw wierszem *Proroctwo*, w którym pojawiła się idea zjednoczenia stronnictw. Spodziewanym powstaniem polskim mieli kierować Karol Różycki – kierownik koła „prawowiernych” towiańczyków (róża), Mikołaj Kamiński (kamień), odstępca, który nie mógł się zgodzić z towiańczykami po sprawie adresu do cara Mikołaja, oraz Henryk Dembiński (dąb), mający opinię najzdolniejszego z generałów polskich, pozostający dotąd na uboczu emigranckich sporów:

Kiedy róża stanie złączona z kamieniem,
A nad nimi się dąb zakolysze:
Cała emigracja zagore płomieniem
I o paszport do Boga napisze.

I wstanie jako człowiek i mocarze zatrwoży...
XII/1. 258

Tymczasem „wiosna ludów” ogarnęła Włochy. 15 marca powstał Rzym. Konflikt między republiką a monarchią zaczął się rozrzeszać na całą Europę. Słowacki był pełen nadziei i nie omieszczał odnotować tego faktu:

– Helijon!
– Kto mnie woła?
– Jasna. –
– Z czemże to siostró...
– Z zachwycającą nowiną o! bracie. – Romanija powstała... Jednym podrzutem [?] heroizmu zerwała długoletnie kajdany. – Świat odmieniła... Młodzież od zmysłów odchodzi. – Jutro – a ogień wybuchnie i nikt go już zagasić nie potrafi – o! bracie!...

Z dialogu łączącego się z wypadkami r. 1848, XIV 454

Wypadki zaczęły nabierać tempa. Słabowity Słowacki silnie angażuje się w działalność polityczną. 17 marca zbiera się liczne grono emigrantów w sprawie założenia Klubu Polskiego. Poeta przybywa na zebranie, by propagować nieco odmienną ideę konfederacji. Znamiennie, że wzorom francuskim – klubowym, przeciwstawił wzory polskie – konfederacji. Idea Słowackiego niezbyt się spodobała uczestnikom zebrania. Sam poeta zmienił nieco poglądy, proponując triumwirat składający się z Czartoryskiego, Mickiewicza i Różyckiego. *Z Proroctwa* zachowała się tylko róża, brakło dębu i kamienia.

Jak zwykle w emigracyjnym piekielku, rozpoczęły się spory polityczne. Słowacki, sam niezbyt zdecydowany do obsady naczelnych wodzów narodowego powstania, zmieniał zdanie, jednak naczelną idea pozostawała jasna. Wyłożył ją w odezwie *Głos brata Juliusza Słowackiego do zgromadzonych i w klub zawiązać się chcących Polaków...*, która ukazała się jako druk ulotny w niedzielę, 19 marca. Tego samego dnia zwolennicy konfederacji, wśród których znajdował się Słowacki, ogłosili drugi dokument: *Akt zawiązania się wygnańców w konfederację przedwstępną* (zob. XV 505-506). Wśród sygnujących znaleźli się przede wszystkim członkowie tzw. koła Juliusza Słowackiego.

Nazajutrz powołany został w Poznaniu Komitet Narodowy, wzywający do walki o niepodległość. Rozpoczęło się powstanie wielkopolskie:

Powstał naród wykonawca,
Ręka świata – i Miecz. Zbawca,
Zatrząśł twierdzą i łańcuchem,
Serce rozgrzał – ruszył Duchem.

XII, 1, 270

Naród powstał, jednak najbardziej dolegliwa była kwestia ustanowienia naczelnych władz powstania. Jakkolwiek Mierosławski szybko zaczął organizować regularne oddziały wojskowe w Poznańskim, do roli przywódców rościli pretensje „wierni sprawie” emigranci. Wszyscy oni zgodni byli, że powinni jak najszybciej dotrzeć do kraju i wziąć udział w walkach (por. *Odezwę Towarzystwa Demokratycznego* z 25 marca), natomiast nie było zgody, kogo powołać na przywódców powstania. W czwartym akcie konfederacji, który podpisał między innymi Słowacki, proponowano na kierowników Karola Rózyckiego, Adama Mickiewicza i Władysława Dzwonkowskiego.

Przetargi o kierownictwo trwały, niemniej Słowacki był przekonany, że wkrótce weźmie udział w decydujących wydarzeniach. W liście do matki z 28 marca pisał:

Oto może wkrótce już nie tylko zjadę się z tobą, droga moja, ale połączę się z tobą, dopełniwszy moich obowiązków i zrzućwszy się z moich ciężarów.³

Tuż przed wyjazdem do Poznania Słowacki pisze wiersz *W ostatni dzień...*, w którym, według autorów *Kalendarza*: „w obrazie dębu kryje się

³ *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław 1962, t. 2, s. 172.

[...], tak samo jak w wierszu *Proroctwo*, aluzja do Dembińskiego" (obraz dębu). We wtorek 11 kwietnia Słowacki był już w Poznaniu. Zamieszkał *incognito* w mieszkaniu nieobecnego Karola Libelta, unikając tym samym aresztowania, co spotkało przybyłego wraz z nim Andrzeja Fredrę.

Rozpoczęło się gorączkowe życie, wewnętrzne spory w Komitecie Narodowym, przetargi z władzami niemieckimi, wreszcie 9 maja kapitulacja powstania, na którą zareagował Słowacki wierszem:

O! nieszczęśliwa, o! uciemżona
 Ojczyzno moja – raz jeszcze ku tobie
 Otworzę moje krzyżowe ramiona.

Wszakże spokojny – bo wiem, że masz w sobie
 Słońce żywota.

W świetle znakomicie opracowanego *Kalendarza* można przyznać rację jego autorom, a także tym, którzy podobnie jak oni interpretowali wiersz *W ostatni dzień...*: jest to utwór alegoryczny, którego treść wyklada się jasno – właśnie nadeszły wieści (w ostatni dzień) o powstaniu wielkopolskim. Słowacki wierzył, że pozostający dotąd na uboczu generał Dembiński (dąb) pod wpływem atmosfery przemieni się w wodza, który ujawni siły drzemiące w narodzie polskim. Dąb ożyje, ujawni się luk – siła oręża, oraz kawał korony – zdolność powrotu Polski do samodzielności państwowej. Powstanie zwycięży. Komentatorzy mają jednak pewne wątpliwości. Dębem, co „od piorunów miał znaki”, mógł raczej być Mickiewicz, którego Słowacki wymieniał w kilku projektach konfederacji. „Tylko w powiązaniu z osobą pierwszego poety, przyszłego dowódcy Legionu polskiego, nie rażą niezwykle atrybuty wielkości, w jakie wyposażył tę postać Słowacki w utworze”⁴. Nie będę się jednak wdawał w te spory, bowiem jestem przekonany, że sensowna lektura wiersza nie zależy od tego rodzaju rozstrzygnięć.

Na zakończenie pierwszej części rozważań odnotujmy jeszcze, że jakkolwiek upadek powstania spowodował rozgoryczenie poety, nie zachwiał jego przekonaniem, że czeka Polaków lepsza przyszłość.

2

Słowacki z pewnością w interesującym nas wierszu pisał o tym, co widział. Zapytajmy jednak, co widział poeta mistyczny, choć tak bardzo zaangażowany w wydarzenia polityczne. Co mógł widzieć w otaczającej go rze-

⁴ J. Kleiner, J. Kuźniar, *Wstęp*, [w:] J. Słowacki, *op. cit.*, XII/1, s. 127-128.

czywistości poeta, który mniej więcej dwa lata wcześniej w *Raptularzu* zanotował sobie następujące przykazanie: „Z tej strony patrzeć na świat, co Bóg patrzy... to jest ze strony ducha” (XV 460). Nieco później, wyraźnie nawiązując do historiozoficznych koncepcji *Króla-Ducha*, notował w tymże *Raptularzu*:

W wierze każdej trzy rodzaje prawdy – wieczna i odkryta – wieczna i zasłonięta dogmatem do czasu – i względna, która tylko jest prawdą dla pewnej epoki i dla pewnych duchów. (XV 466)

Ot, i zaczynają się kłopoty z interpretacją wiersza Słowackiego. Która z tych prawd ujawniła się poecie w roku 1848 i co właściwie zapisał w wierszach *Proroctwo* i *W ostatni dzień...?*

Już wcześniej, w *Odpowiedzi na Psalmę przyszłości*, widział w rewolucyjnych zrywach działanie woli Boga, poryw ducha, wiecznego rewolucjonisty, bowiem, jak pisał w *Raptularzu*:

Innego objawiciela nie będzie oprócz Ducha Świętego, który uderzy na ludzi, jak to już uczynił – rzucając się by orzeł ognisty na głowy ludzkie – z gniewem prawie i potęgą. (XV 466)

Zdecydowanie określił swoją postawę po wizji ognistej, która go nawiedziła w nocy z 20 na 21 kwietnia 1845 roku. Wiązała się ona ściśle z patriotycznymi uczuciami poety. W przygotowywanej wtedy drugiej redakcji *Genezis z Ducha* pisał:

Nareszcie, o Polsko moja – kiedyś się wahał z wydaniem tej książki, a był właśnie w połowie tej ewangelii, która jej ostatnie karty zamyka – coraz mocniej przerażony odpowiedzialnością przed Bogiem – oświecony został ogniami niebieskimi w nocy z dnia 20. na 21. kwietnia [...]. (XIV 86)

Mniej więcej w tym czasie powstał wiersz *Radujcie się, Pan wielki narodów nadchodzi...*, zapowiadający, że „prawdy wybiła godzina”:

Podnieście teraz czoła, od wieków trapieni,
A więcej się nie bójcie żadnego ucisku;
Pan ciała wam przemieni
I miasto swoje złote – postawi na błysku...

Pan nasz zamieszka z nami [...]

Kiedy doszły Słowackiego wieści, że w Poznańskim rozważa się możliwość powstania, ironizował mocno, że Poznańczenie nazbyt po kupiecku, skrupulatnie do tego się zabierają:

 Że kupić broni wypada,
 Broni na takie powstanie
 Aż całych trzydzieście beczek...

Czymże bowiem miały być te materialne drobiazgi wobec Pana, który objawia się właśnie w zapowiedzianej chwili. Czekał na tę chwilę poeta niecierpliwie i spodziewał się jej lada dzień.

Ponieważ nadchodzące a objawione w wizji ognistej wydarzenia miały być wypełnieniem czasów, nadejściem królestwa Bożego na ziemi, inaczej trzeba spojrzeć na wiersz *W ostatni dzień...*

Przed wszystkim co innego muszą znaczyć jego pierwsze słowa. Już w Ewangeliach i Apokalipsie „ostatni dzień” był dniem zapowiadającym sąd ostateczny i zapanowanie królestwa Bożego.

Wizja ognista była objawieniem ducha, że nadszedł czas; o czym pisał Słowacki 5 lutego w wierszu *Do Ludwika Norwida w braterstwie idei świętej*. Ostatni dzień był więc dniem zapowiadającym zwycięstwo ducha w planie metafizycznym. Ptaki, posłańcy od bogów, przyniosły tę wieść. Powstanie wielkopolskie było ziemskim, historycznym znakiem potwierdzającym znaki ujrzone w widzeniu. Dopełniała się historia i to dopełniała się w duchu Bożym. Odrodzenie dębu, przywrócenie królestwa Słowian było przeniesieniem dziejów ziemskich w wymiar boski.

Nie darmo Słowacki upominał się o polskie tradycje konfederacji, nie darmo stawiał na czele powstania trzech wodzów. Drugi akt konfederacji rozpoczynał się w Imię Trójcy Przenajświętszej, po czym następowało uzasadnienie wystąpienia:

 zważając,
 iż przyszłe zjawienie się ludu polskiego w obliczu zrewolucjonizowanej Europy nie ma być odrodzeniem się jego, ale zmartwychwstaniem, to jest, ukazaniem się nowego ducha polskiego, w formach jego dawnych i świętych, na nowo wskrzeszonych –

 postanowiliśmy [...]

 XV, 505

Zauważmy, że dokonać się ma nie odrodzenie Polski, ale zmartwychwstanie. Od tego „ostatniego dnia” – na dole ma być tak, jak na górze. Dla-

tego i na ziemi ma panować trójca: brat kierujący duchem, brat administrator i brat regimentarz.

Najprawdopodobniej po Kongresie Słowiańskim (31 maja-12 czerwca) w Pradze pisał Słowacki o specjalnym miejscu słowiańszczyzny w zmarłych wstającym i przemieniającym się świecie:

Ten sam duchowi płomienny szlak
 Ten sam słowiański orzeł i lew,
 Tam gdzieś na wieźmie Krokci czy Krak,
 Ścierwo – orłowie – ogień i krew.
 XII/1, 261

Syn Słowa śni wieczność, przyszlą piękną ojczyznę, szanuje krwawy czyn, „a czyn najwyższy odda – za cud”.

3

Wróćmy więc do zapytania, co w tych gorących dniach 1848 roku widział Słowacki. Nie tyle fakty i rzeczy, co znaki. Było tak, jak w wierszu *Jak dawniej – oto stoję na ruinach...*:

Wszystko spokojne – Bóg serca nie trwoży
 Nawet w ptaszętach...
 Któż by rzekł: o Boże,
 Że tak cudownie dzień zapowiedziany
 Jutrenki różą – ma być o wieczorze
 Dniem ostatecznej na globie przemiany [...]
 XII/1, 260

Jeżeli Słowacki patrzył na bieżące wydarzenia jako na znaki przeobrażeń ducha-wiecznego rewolucjonisty, to podporządkowywał czas historii czasowi ostatecznej przemiany świata. Dzień ostatni więc był ostatnim dniem przed tą przemianą. Wybuchające coraz częściej powstania, w tym powstanie wielkopolskie, były znakami objawiającego się ducha. W kogo tym razem wcielił się Król-Duch? Dla poety niewątpliwie było, że się wcielił. Poszukiwał odpowiedniej osoby, jednak nie tyle ważna była owa osoba jako konkretna postać historyczna, ile jako powłoka mieszcząca w sobie ducha. Poeta prorok, doświadczony wizją ognistą, powinien o tym wiedzieć, powinien podjąć ryzyko wskazania go. Kierunek myślenia poetyckiego był więc odwrotny niż w interpretacji poprzedniej. Słowacki nie szyfrował w znakach róży, dębu i kamienia oczywistych dla niego nazwisk osób, które by chętnie

widział w kierownictwie powstania. Poeta widział znaki, do których musiał dopasować konkrety z rzeczywistości. Konkrety jest tu wtórny wobec podstawowej wizji.

Słowacki odczytywał ziemskie znaki i oznaki. Przekonany był, że nadszedł czas ostatecznej przemiany. Po upadku powstania uznał, że jego lektura była błędna. Wiosna Ludów była nie dniem ostatnim, ale jedną z wielu walk, którą toczył duch, wieczny rewolucjonista. Walka nie została zakończona, bowiem –

Wieniec związane z rzeczy przeklętych,
Lamp pogaszono tysiące świętych,
Pod jeden topor ludzkość się kładzie,
Zegary wszystkie stoją na zdradzie,
Prac przenajświętszych łamie się moc:
O! wielka noc! o! wielka noc!

XII/1, 262

Po upadku powstania Słowacki uznał, że mylnie zinterpretował otrzymane w natchnieniu przesłanie. Nie kwestionuje to wartości przesłania, lecz wskazuje na konieczność dalszych prób jego interpretacji. Czas rozwoju ducha nie pokrywa się z czasem historii. Słowacki powraca do interpretacji symbolicznych, mitycznych, także, jak dziś powiedzielibyśmy, archetypowych.

Proces lektury proroczej wizji Słowackiego nie został zakończony w czasie jego życia. Wizja zachowuje swoją prawdę i siłę także dla potomności, która podejmuje rozpoczęty przez poetę proces „lektury” wiersza i dopełnia go własnymi pomysłami. Zagadnienie „ostatniego dnia” staje się zagadnieniem szerszym, podejmowanym także współcześnie.

Kolejne odczytania wiersza Słowackiego nie wykluczają się, są bowiem tylko zawsze niepełnymi próbami odczytań. Podstawowa natomiast pozostaje poetycka wizja niosąca elementarne treści symboliczne, intrygujące czytelników od czasu powstania wiersza *W ostatni dzień...* aż po czasy najnowsze.